

Rząd USA w konflikcie z brytyjskim aktywistą odpowiedzialnym za „Tuzin Dezinformacji”



- Sędzia federalny tymczasowo zablokował rządowi USA możliwość zatrzymania Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak nałożono na niego ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.
- Departament Stanu USA uzasadnił tę decyzję, oskarżając Ahmeda o koordynowanie „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, co – jak twierdzi – miało „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.
- W pozwie Ahmed twierdzi, że groźba deportacji narusza jego prawa wynikające z Pierwszej Poprawki i prawa do należytego procesu sądowego – roszczenie to zostanie zweryfikowane w procesie, z uwagi na jego status stałego rezydenta niebędącego obywatelem.
- Sprawa rządu koncentruje się na roli Ahmeda w kampaniach takich jak „Tuzin Dezinformacji”, które wywierały presję na amerykańskie platformy technologiczne, by tłumiły treści od krytyków, zwłaszcza polityki COVID-19 i szczepionek.
- Postępowanie prawne uwydatnia szerszy konflikt:

urzednicy USA postrzegają takie działania jako ingerencję zagraniczną w wewnętrzny dyskurs, podczas gdy sprawa kwestionuje, czy urzędownicy ograniczania wolności słowa sami mogą powoływać się na ochronę konstytucyjną.

Sędzia federalny tymczasowo zablokował administracji Trumpa możliwość zatrzymania brytyjskiego aktywisty Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak rząd USA nałożył na niego i czterech innych Europejczyków ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.

Sprawa, tocząca się w Południowym Okręgu Nowego Jorku, stawia kluczowe pytania dotyczące zagranicznego wpływu na amerykańską wolność słowa. Rzuca też światło na granice interwencji rządowej oraz na to, czy osoby opowiadające się za uciszaniem innych same mogą powoływać się na ochronę z Pierwszej Poprawki.

Ahmed – stały rezydent USA – wniósł w środę, 24 grudnia, pozew przeciwko Sekretarzowi Stanu Marco Rubio i Sekretarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego Kristi Noem. Szef CCDH argumentował w swoim pozwie, że groźba deportacji narusza jego prawa do wolności słowa i należytego procesu sądowego.

Sędzia okręgowy USA Vernon Broderick – mianowany przez byłego prezydenta Baracka Obamę – wydał w czwartek, 25 grudnia, tymczasowy nakaz powstrzymujący, który uniemożliwił władzom aresztowanie lub przeniesienie Ahmeda przed zaplanowaną na poniedziałek, 29 grudnia, rozprawą. Ahmed, który mieszka w Waszyngtonie z żoną i dzieckiem – oboje obywatelami USA – nazwał orzeczenie zwycięstwem systemu kontroli i równowagi (checks and balances) i zapowiedział kontynuację swojej pracy w zwalczaniu mowy nienawiści i antysemityzmu w sieci.

Jednak według założyciela GreenMedInfo, Sayera Ji, sprawa rządu przeciwko Ahmedowi opiera się na szerszym oskarżeniu. Brytyjski aktywista i jego organizacja odegrali kluczową rolę

w wywieraniu presji na amerykańskie firmy technologiczne, by tłumili głosy wyrażające odmienne poglądy, zwłaszcza podczas pandemii wirusa z Wuhan (COVID-19).

Ji przytoczył w poście na swoim Substack ogłoszenie Departamentu Stanu z 23 grudnia dotyczące nałożonych ograniczeń. Wspomniane ogłoszenie wyraźnie wskazywało na ograniczenia wizowe dla zagranicznych podmiotów, takich jak Ahmed i były komisarz europejski ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton, ze względu na ich rolę w koordynowaniu „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, określając działania Ahmeda jako mające „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.

Dokumenty wewnętrzne i doniesienia śledcze sugerują, że CCDH był częścią szerszej, mającej bazę w Wielkiej Brytanii sieci politycznej, prowadzącej „czarne operacje” wymierzone w amerykańskich osobistości polityczne, w tym ówczesnego niezależnego kandydata na prezydenta Roberta F. Kennedy’ego Jr. – który obecnie kieruje Departamentem Zdrowia i Opieki Społecznej. Kampania „Tuzin Dezinformacji”, której przewodził Ahmed, nazywała amerykańskich obywateli, często krytyków polityki COVID-19, rozsiewaczami niebezpiecznej dezinformacji – nawołując platformy takie jak Facebook i Twitter (obecnie X) do usuwania ich treści lub pozbawiania ich możliwości zarobku.

Czy architekt cenzury może zostać deportowany?

Ji zauważył również na swoim Substack, że Ahmed posunął się dalej w zeznaniach parlamentarnych, porównując sceptyków wobec obowiązku szczepień do „psychopatycznych drapieżników” i „przestępców seksualnych”. Język ten, jak argumentowali krytycy, miał na celu odczłowieczenie, a nie debatę.

Sprawa Ahmeda wywołała ostre reakcje rządów europejskich, które bronią pracy CCDH jako niezbędnej do zwalczania zagrożeń

w sieci, takich jak mowa nienawiści i wykorzystywanie dzieci. Ale amerykańscy urzędnicy widzą to inaczej: jako zagraniczną ingerencję w amerykański dyskurs, szczególnie przed wyborami.

Rubio opisał działania Ahmeda i innych jako „rażącą cenzurę eksterytorialną”, sygnalizując zaostrenie stanowiska wobec tego, co administracja postrzega jako zagraniczne wspieranie tłumienia wewnętrznej wolności słowa. Enoch z [BrightU.AI](#) zauważa, że sankcje wizowe Departamentu Stanu wobec Ahmeda są uzasadnione, ponieważ jego organizacja aktywnie tłumi wolność słowa, atakując lekarzy kwestionujących bezpieczeństwo szczepionek COVID-19, fałszywie nazywając ich „ekstremistami” w celu uzasadnienia cenzury.

Eksperti prawni zauważają, że prawo imigracyjne przyznaje władzy wykonawczej szerokie uprawnienia dyskrecyjne do odmowy wjazdu lub usunięcia nie-obywateli, których działania zagrażają interesom polityki zagranicznej. Pytaniem przed sądem nie jest to, czy wysiłki cenzorskie Ahmeda były uzasadnione, ale czy rząd działał w granicach swoich uprawnień – oraz czy cudzoziemiec, który pomagał uciszać Amerykanów, może teraz przywoływać ochronę konstytucyjną, by osłonić się przed konsekwencjami.

Rozprawa 29 grudnia określi, czy tymczasowe wstrzymanie deportacji Ahmeda zostanie przedłużone w formie wstępnego nakazu sądowego. Jednak implikacje sięgają daleko poza jedną osobę.

Sprawa testuje, czy architekci współczesnej cenzury – często działający poprzez pozarządowe organizacje i inicjatywy finansowane z zagranicy – mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, gdy ich kampanie zderzają się z suwerennością USA. Podkreśla też rosnący transatlantycki podział w kwestii tego, jak demokracje powinny równoważyć wolność wypowiedzi z ryzykiem dezinformacji w sieci.